GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 286. W Czwartek dnia 5. Grudnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Grudnia.

N. Pan wyjechał do Quedlinburga.

J. K. W. Xiążę Karól wyjechał do Quedlinburga.

Z prowincyi Szląskiéj. — Spostrzegacz nadreński zawiera list z Wrocławia (dnia 18. Listop.) a między innemi piszą i to co następuje: »Do szczególnych zjawisk zapewne należeć może zapał z jakim żydzi kupują teraz dobra w ultra-katolickim wyższym Szląsku. W przeciągu lat kilku wielkie majętności Zülz i Gröbing przeszły w ręce żydów, aby potem na małe cząstki się rozdzielić. Wielka także majętność Tost sprzedaną została żydowi za więcéj niż pół miliona. Przed kilku tygodniami nabył tu Rothszyld majętności Schillersdorf, Oderberg i Hultszin, leżące ku południowi przy granicy austryackiéj, za 800,000 tal. To nabycie przyczyniło się najbardziéj do powiększenia wszelkich trudności, które ze strony północnéj kolei Ferdynanda podnoszą przeciw połączeniu już uchwalonemu z koleją kaselsko-oderbergską. Rothszyld chce bowiem, żeby owa kolej nie łączyła się z koleją Ferdynanda w Oderbergu, jak dawniéj postanowiono, lecz za Schillersdorfem, ponieważ w Schillersdorfskim zamku chce sobie urządzić letnie pomieszkanie. Jakżeż posiadłości zmieniają się w Szląsku! Schillersdorf było początkowo własnością Jezuitów, potém przeszło do familii genialnego Eichendorffa, a teraz ma się stać środkowym punktem rothszyldowskich majoratów. A ponieważ równocześnie zaczynają się starać o kupno dóbr w Szląsku dla Księcia Bordeaux i innych znakomitych legitymistów, przeto jak najróżniejsze majoraty powstaćby mogły. — Ważny proces ukończył się tu w tych dniach przez ugodę. Wyrokiem drugiéj instancyi przysądzone zostały Hrabiemu Henkel v. Donnersmark na Siemianowicach w Szląsku wyższym 3 miliony a prócz tego jeszcze udział w kopalniach wartujący do 200,000 tal. dochodu, w procesie przeciw krewnemu Hrabiemu Henkel von Neudeck. Okazał jednak wygrywający wspaniałomyślność swoją, przychylając się do ugody, w skutek któréj przestał na wypłacie 400,000 tal. i współkorzyści z wymienionych kopalni.« — W klasztorze Elżbietek w Wrocławiu oblokły dnia 25. Listop. 4 nowicjantki sukienkę zakonną jako szaretki.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z nadgranicy polskiéj. — Opisują nam w jednym z dzienników szląskich następujący wypadek: »Ułan, Karól Gottlieb Nebler, z 4. szwadronu pierwszego pułku ułanów udał się dnia 21. Czerwca 1843., mając przy sobie ur-

lop i paszport z garnizonu swego w Ostrowie do Kalisza, aby odwiedzić swoich przyjaciół. Tutaj trzeciego dnia po swojém przybyciu poszedł do gościńca, gdzie oprócz innych gości siedziało także jedenastu kozaków i dziewięciu inwalidów rossyjskich. Jeden z kozaków bez upoważnienia do tego zażądał od Nehlera, aby mu paszport swój okazał i schwycił go, gdy tego uczynić nie chciał, za piersi. Nehler zaczął się bronić i stąd powstała sroga bijatyka, w któréj przyszło nawet do pałaszy. Kilku kozaków straciło pałasze i uszy, Nehler odebrał ciężką ranę na czole, czego dowodem jest dotychczas głęboka blizna. Pojmany wreszcie przez patrol przybyły, zawiezionym został do Warszawy; tutaj biorą go na posłuchanie, lecz mimo wszelkich jego oświadczeń, że jest poddanym pruskim, transportują go na fortecę do Brześcia litewskiego. Ogolono mu tutaj brzytwą głowę zupełnie gładko, związano ręce i nogi łańcuchem 12 funtów ważącym i używano go do robót fortecznych. Gdy nie chciał pracować w łańcuchach wyciął go oficer od warty szpadą. Nehler przejęty złością wyrywa oficerowi szpadę, łamie ją i wyrzuca ruskiego oficera za barierę. Za to wpakowano go na 2 miesiące do ciemnéj dziury i przykuto do drewnianego pniaka. Gdy go na dwór wypuszczono, dano mu 500 rózg, które silne jego ciało wytrzymało. Przebywszy taką kuracyę zaprowadzonym został do Kijowa, gdzie chciano go przymusić, aby wstąpił do wojska, a gdy się do tego żadną miarą nakłonić nie dał, wrzucono go powtórnie do okropnego lochu, gdzie znów przez dwa miesiące ciężkiémi łańcuchami przykuty siedział, dopóki go wreszcie do Brześcia nie przywieziono. Tutaj siedział w więzieniu w łańcuchach, uwolnił go wreszcie Xiążę Paszkiewicz, który przypadkiem fortecę tę odwiedzał. Na rozkaz jego zaprowadzono Nehlera do Warszawy, gdzie dn. 21. Września r. b. od pruskiego konsulatu dostał paszport do Milicza, gdzie stoi jego sztab pułkowy. W połowie Listopada przybył do swego rodzinnego miasta, lecz postać jego okropna, męki wytrzymane zorały twarz jego zmarszczkami, spojrzenie jego jest błędne, umysł stępiony; ręce pociągnięte skórą twardą jak róg.

F r a n c y a.

Z P a r y ż a, dnia 20. Listopada.

Jedna kwestja tylko może dzis dać nowe życie opinji publicznéj, zdoła połączyć wszystkie stronnictwa w jednéj myśli i jedném czuciu, a tą jest kwestja organizacji pracy. Im więcéj rozbierać będziemy tę kwestję, tém większy popęd do rozwiązania jéj nas zajmie, tém więcéj ukaże nam się ta zgoda, ta jedność woli, która stanowi prawdziwie władzę narodu. Rozbierając kwestję ozganizacji pracy stronnictwa oczyszczą się, ponieważ rzucą wszystko, co tylko w nich jest wyłącznego, gwałtownego, wstecznego, ożywi ich nowa miłość dla ludzkości, pokoju, sprawiedliwości; rozwiną swobodniéj żywioł, który przedstawiają. Już ze wszech stron horyzontu politycznego objawiają się dążenia ku téj przemianie zbawiennéj. Samo tylko przyjęcie téj dewizy »organizacja pracy« dało nowy popęd spokojny i towarzyski społeczeństwu. Stronnictwo, które dewizę tę przyjęło głównie, poczuło potęgę téj myśli w ruchu, jaki ona pozwoliła na około niego wywołać, a potęga ta, pomimo wiedzy zmieniła język i postępowanie dawniejsze tego stronnictwa. Idea organizacji pracy sprowadziła stronnictwo postępu w drogi prawne; ożywiła jego sympatje dla klas ludowych, nie drażniąc jego niechęci dla mieszczaństwa i władzy; a dziś jeszcze dziennik R e f o r m e, kreśląc historję swego stronnictwa od 1830 r., okazuje tylko jego stronę czysto społeczeńską i humanitarną. Bez wątpienia, jeżeli stronnictwo postępu pojęło, że miłość ludu nie powinna pociągać zasobą nienawiści mieszczaństwa, i że z stanu towarzyskiego nie można czynic zarzutów żadnéj klasie, byłby to już znaczny postęp. Z drugiego końca szeregu dzienniki legitymiczności dziedzicznéj, nie rozwijając otwarcie sztandaru reform społeczeńskich, zajmują się kwestją pracy i przeczuwają, że w niéj znajduje się nowe prawo Boskie, obszerniejsze, potężniejsze, jak kiedykolwiek wprzód w czémkolwiek objawione, którego związków z zasadami podania one jeszcze nie postrzegają. Jednakże temat ten organizacji pracy jest powodem, że objawiają żywe sympatje dla klas pracujących, dla tych klas, z których jak z machiny jakiéj każdy zyski tylko ciągnie. Wczoraj Q u o t i d i e n n e dowodziła, że w stanie dzisiejszym przemysłu, robotnik płatny nie jest uważany jako człowiek, ale jako narzędzie. Nie ma żadnego związku moralnego pomiędzy ludźmi przemysłu: konkurencja i egoizm zmusza najbardziej litościwych do zaparcia się uczuć miłości i litości, i tym sposobem prowadzą towarzystwo do smutnego stanu. Wykazawszy to złe dziennik Q u o t i d i e n n e wykazuje potrzebę związku moralnego pomiędzy temi wszystkiemi ludźmi przemysłowemi. Tak jest, należy utworzyć związek moralny, związek przywiązania i wzajemnéj sympatji pomię-

dzy pracującemi. Zasada tego związku istnieje w sercach wszystkich ludzi. — Tam jéj potrzeba szukać, ale przed rozwinięciem należy zmienić warunki, w jakich pracujący zostają ze względu na stosunki ich pomiędzy sobą i stosunki ze światem. Należy połączyć ich interes, by połączyć ich usilowania. Słowem należy uorganizować pracę, biorąc za punkt podparcia, człowieka, jego zdolności, siły, jego uczucia społeczeńskie, które go skłaniają do miłości nie zaś do nienawiści. Dotąd środek skłaniający do pracy, nie był szukanym w woli swobodnéj pracującego, ale szukano go za obrębem człowieka, w mechanizmie prawnego ucisku. Dotąd praca bądź to wykonywana przez niewolników, bądź to przez ludzi przywiązanych do ziemi, bądź to przez robotników płatnych, zawsze zostawała pod wpływem przymusu. Ludzkość zawsze jest skazaną na roboty przymusowe w naszych towarzystwach niby chrześcijańskich; massy pracujące nie są zjednoczone z naczelnikiem pracy i posiadaczem kapitałów. Jakże może istnieć zgoda? Jakże proletarjusz może widzieć w właścicielu, który z niego ciągnie zyski za pomocą zbiegu okoliczności, przyjaciela i brata? — Organizacja pracy zniszczy ten stan bolesny, zjednoczy trzy siły produkujące, kapitał, przedstawiający pracę zebraną w przeszłości; pracę która przedstawia działanie człowieka na świat zewnętrzny w teraźniejszości; zdolność, która działa w warunkach najkorzystniejszych dla rozszerzania bogactw. — Dla tego ta prosta formuła organizacji pracy tak silnie działa na ducha, jakikolwiek będzie jego szczegółowy punkt zapatrywania się. Potrzebą najsilniejszą dzisiaj jest emancypacja zupełna robotników; jest to utworzenie nowego świata przemysłowego, którego urządzenie pozwoliłoby im kochać się jak bracia. Wszystkie opinje filozoficzne, wszystkie wyznania, wszystkie stronnictwa, pomimo woli są pociągnięte ku tym wielkim celom organizacji pracy; tam to bowiem prowadzi powszechna loika pragnąca porządku i szczęścia, równie jak uczucie religijne pragnące miłości i harmonji. Przez uorganizowanie pracy człowiek powraca do swego przeznaczenia, to jest do miłowania swych bliźnich, swoich współpracowników w tworzeniu drugiego rzędu. Publicyści naszéj epoki powinni się zająć tém wielkiém dziełem, powinni nauczyć opinję publiczną i wrócić jéj dawną jedność i siłę. A wy artyści, literaci, wy wszyscy, których serca miłości są pełne, wzywajcie do organizacji pracy!

Z dnia 23. Listopada.

Jeszcze Constitutionel obiecanych dziesięciu tomów Żyda wiecznego do połowy nie doprowadził, a już znów zapowiada dzieło pana E. Sue w siedmiu tomach, pod tytułem: Siedm grzechów śmiertelnych, treści zapewne mniéj więcéj podobnéj. Nie mały kłopot dla przemysłu przedruku jest w tém, że przyszłe poszyty Żyda wiecznego już nie tak szybko po sobie następować będą, bo dokończenie romansu tego nastąpić ma dopiero z końcem r. 1845. lub początkiem 1846.

Z dnia 26. Listopada.

Opinia publiczna względem nowego manifestu Pana de Lamartina ustaliła się już zupełnie; nadaremnie szukalibyśmy kogokolwiek, któryby był skłonnym do pochwalenia jego zamiarów, z téj prostéj przyczyny, że Pan de Lamartine wymierzył pociski swoje przeciw wszystkim stronnictwom, chociaż te, które oppozycyą z lewéj strony i lewe centrum trafiają, są najostrzejsze i najdotkliwsze i w istocie téż najgłębsze rany zadały. Niektóre miejsca jego manifestu dają, mimo wszelkich zarzekań miłości pokoju, jak najjaśniejsze dowody, że Lamartine nie jest wolnym od myśli wojennych zdobywczych; i on nicby nie miał przeciwko temu, żeby Francya zaczęła na nowo wojnę przeciw Niemcom i znów oderwała od nich lewy brzeg Renu, aby tym sposobem urzeczywistnić nakoniec marzenie Francuzów o granicy wzdłuż Renu. Tak to P. de Lamartine pojmuje miłość pokoju i sprawiedliwość! Niemcy będą mu szczerze wdzięczne za tak szczere wyznanie, nie przypisując jednakże słowom jego większéj wartości, niż im przypisują we Francyi.

Pan de Lamartine czyni także w manifeście swoim jak najgwałtowniejsze wycieczki przeciw »systemowi«, a każdy wie kogo się pod tem wyrażeniem we Francyi rozumie. Lecz bezpośrednio po naganie, jaką daje oppozycyi, że tylko na to lub owo ministerstwo naciera, nie zaczepiając samego systemu, wynosi pochwałami Króla, którego niedawno temu obwieszczone postanowienie, że całe życie swoje poświęci na utrzymanie pokoju tak drogiego dla wszystkich narodów, zyskało całkiem jego współczucie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 21. Listopada.

W Lavalecie, stołeczném mieście Malty, poświęcono niedawno angelikański kościół św. Pawła, który królowa wdowa Adelheida na własny koszt wystawić kazała. Kosztował on 13,500 funt. szt. Lord Howe podarował te-

muż kościołowi piękną allegoryczną statuę wiary, ale lord biskup, upatrując w tém puseizm i kryptokatolicyzm, nie dozwolił na ustawienie jéj w kościele, a tak Fides stoi wciąż w bibliotece garnizonowéj.

Z dnia 26. Listopada.

Wiadomość dzisiaj nadeszła, ze wybór Pana Polk na Prezesa Stanów Zjednoczonych prawie niezawodny, nie sprawiła tu bynajmniéj pomyślnego wrażenia. Wszystkie gazety tutejsze rozwodzą się w naganach podstępów zachodzących przy wyborach w Ameryce i potępiają zasady demagogiczne, którym Pan Polk wywyższenie swe zawdzięcza; Times oświadcza, że wybór tego męża jest tryumfem najgorszych maxym, które się w Stanach Zjednoczonych rozwijają. Obawa tu powszechna, że P. Polk najgorliwszy popieracz projektu wcielenia Texasu do Stanów Zjednoczonych wszystkim przeciwnikom Anglii otuchy doda i że tym sposobem między Anglią i Stanami Zjednoczonemi do groźnych nieporozumień przyjść może. Gdyby Pana Claya Prezesem obrano, pokój byłby na czas długi zabezpieczony.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 21. Listopada.

Telegraf zwiastował już zapewne nowinę przez Pireneje, że »armia przywracająca konstytucyę« rozwiązała się. Zurbano, obaj synowie jego, jego szwagier i sześciu jego stronników jedynymi są z caléj bandy, których dotychczas nie ujęto. Udało im się zapewne dostać się przez Ebro na ziemię francuzką, Zurbano albowiem górzyste owe okolice zna jak najdokładniéj. Po zajęciu przez bandę jego miasteczka Najera, Esparteryści tameczni powstawszy na przeciwników swoich dopuszczali się najbezecniejszych okrucieństw wśród okrzyków: »Niech żyje Espartero! Precz z Królową!« Generał Oribe ustanowił tam teraz sąd wojenny, aby winnych ukarać.

Tutejsi Esparteryści wielkiego teraz nabawieni kłopotu, kiedy zwycięztwo Zurbany z pewnością przepowiadali i w dziennikach swoich ogłaszali. Proklamacye, które Zurbano w Nejera poprzybijać kazał, kończą się témi słowy: »Niech żyje konstytucya (nie wiadomo, z jakiego roku)! Niech żyje Junta centralna! Niech żyje Generał Espartero! Niech żyje niepodległość narodowa!« Ponieważ więc o Królowie mowy nie ma, główny organ Esparterystów, Espectador uznał rzeczą stósowną do swego przedruku dodać słowa: »Niech żyje Izabella II.!« Ale z pewnością wiemy, że w oryginale owéj proklamacyi słów tych nie było. Eco del Comercio rozumie, że ponieważ powiedziano: »niech żyje konstytucya!« tém samem już i Królową objęto, posiadającą swoję koronę stósownie do konstytucyi.

I w innych miejscach półwyspu przedsięwzięcia Esparterystów na niczém spełzły. Na linii gibraltarskiéj przejęto kilku zbrojnych do kraju wracających wychodzców; z papierów tych ludzi dowiedziano się o planach buntowników. W skutek tego uwięziono wiele osób w Kadyxie, Algesiras i Maladze. Kilku tu przebywającym Generałom Espartery rząd inne miejsce pobytu przeznaczył.

Z Paryża, dnia 20. Listopada.

W Hiszpanji trzy stronnictwa walczą teraz z sobą: radykalistów, którzyby chcieli w Madrycie odnowić dzieło konwencji z 1793 r., istotny środek (juste-milieu), który postanowił użyć wszystkich środków, by utrzymać koronę na głowie Izabelli II., i stronnictwo royalistowskie, które pragnie by przez powrót Don Carlosa przywrócono prawo salickie zniesione przez Ferdynanda VII. Pierwsze stronnictwo ze wszystkiemi swemi republikańskiemi marzeniami jest tylko ofiarą polityki, któréj tajemnice znają zapewne gabinety St. James, Tuileries i Madryt. Rpta, która nie mogła żyć we Francji lat siedmiu, nie będzie mogła żyć w Hiszpanji ani siedmiu miesięcy. Jest tc skutkiem powodów, które nie pozwalają nawet myśleć o zastósowaniu téj formy rządu do tego kraju. Hiszpanja bowiem, z daleka czy z bliska w niczém nie jest podobna do innego kraju; jest ona tém, czém jest i tak w dobrém jak złém nie jest podobna ani do Francji ani do Anglji a tém mniéj do Ameryki. Massy w niéj nie mają żadnéj opinji stałéj, ogół jéj ludu jest tém na wielką skalę, czém jéj armja jest na małą, i wiadomo wszystkim czego ta armja dokonała, za lub przeciw monarchji, za lub przeciw istniejącym systematom rządu od czasu konstytucji z Kadyxu. Powodów téj zmiany, tego braku dawnéj prawości hiszpańskiéj, tak kiedyś znanéj, szukać należy w zepsuciu, które z zagranicy tu przyszło, od czasu jak Hiszpanja stała się polem walk wszystkich stronnictw, a którego tak długo każde stronnictwo władzę w ręku trzymające używało. Zepsucie wszędzie doszło, nic się mu nie oparło, izby, ministrowie, kolegja wyborcze, armja, milicja wszystko jedném słowém uległo jego wpływowi. Dla tego o założeniu Rpléj w Hiszpanji może myśleć tylko człowiek obrany z rozumu, tém bardziéj, że przeciw temu stronnictwu wszystkie inne by

powstały. — Istotny środek ma do zwalczenia dwa stronnictwa nienawidzące go, progresistów i karlistów, pierwszych dla tego, że używszy ich jako środka do zwalczenia drugich, porzucił ich i ucisnął, drugich dla tego, że znieważył prawo salickie, kiedyś zasadnicze królestwa. Położenie istotnego środka byłoby niepodobne do wytrzymania, gdyby nie odbierał pomocy z Londynu i Paryża. Anglja pilnuje brzegów a Francja rozciąga kordon w Pireneach i utrzymuje Policję pomiędzy wychodźcami. Anglja robi to dla tego, że ciągnie ztąd z Hiszpanji korzyści, Francja zaś naśladuje najprzód Anglję, potém dla tego, że w ten sposób mieć będzie w Madrycie rząd zupełnie do swego podobny. Zresztą środek ten nie jest właściwie stronnictwem wyraźném; jest to zbiór rozmaitych opinij, nawet sprzecznych, przywiązanych do władzy siłą namiętności egoistycznych i pełnych chciwości; nic nie znaczy swą liczbą, wszystko zaś miejscem, które zajmuje. Stronnictwo rojalistowskie niezawodnie najsilniéj uorganizowane, winno to przywiązaniu jego członków do jednéj zasady, ich liczbie i bogactwu. Na nieszczęście stronnictwo to, biorąc broń za Don Carlosem, objawiło się jako stronnictwo wsteczne; chciało cofnąć się za Ferdynanda VII., wrócić inkwizycję i inne ustawy przestarzałe, stronnictwo don Carlosa okazało się reakcyjném i gwałtowném nawet i to mu zaszkodziło. Jednakże, pomimo tych wszystkich błędów, byłoby ono otrzymało zwycięstwo, gdyby nie zdrada Marota. Z resztą stronnictwo to czerpie swe siły ze wszystkich stronnictw, wyjąwszy radykalnego. Urok monarchji zachował się w Hiszpanji w całéj sile jeszcze, i to uczucie mogłoby było kiedyś zapewnić przewagę temu stronnictwu, gdyby było porzuciło wszystkie przestarzałe wyobrażenia.

Z dnia 27. Listopada.

Powstanie w dolinach Anso i Echo, tuż nad granicą francuzką, trwa ciągle, ale nie zdaje się, żeby się daléj szerzyć miało, owszem jest wielkie do prawdy podobieństwo, że wysłane wojsko wkrótce ruch cały przytłumi. Zresztą pierwszy oddział wojska z 50 ludzi, wysłany z Jaki przeciw powstańcom Wyższéj Aragonii, rozbrojono a oficera dowodzącego który napróżno ucieczką ratować się chciał, zastrzelono. W prowincyach Baskijskich wszystko spokojnie.

Austrya.

Z Czech, dnia 22. Listopada.

Książę Bordeaux przybył znów na czas dłuższy w gościnę do wysokiéj naszéj szlachty, która czas myśliwski w dobrach swoich przepędza. Wszakże wyjazd tych wielkich panów jest tylko do czasowy. Skoro pierwszy śnieg spadnie, uciekają oni z pola, które potém znowu cała czereda urzędnicza zabiera. W czasie wielkiego polowania nie ma dziedzic czasu zaglądać pilnie w rachunki, a urzędnicy ci przez spólność złego sumienia tak są z sobą złączeni, że dopóki tylko można, jeden drugiego zasłania. Skoro tylko JW. Pan za bramę zamkową wyjedzie, zaczyna się stare gospodarstwo, administracya rozpościera się, jak daleko tylko może, pasie się z swą familią na bujnem pastwisku, z którego według upodobania sprząta, a właścicielowi ani złotówki więcéj nie daje, jak dawała kiedyś za pamięci ludzkiéj. Podczas, kiedy we wszystkich krajach wartość dóbr i ich dochód w dwójnasób urosły, pozostają one u naszych czeskich panów zawsze na tym samym stopniu, o ile one naturalnie samym panom się dostają. Bo, że się kieszenie urzędników coraz bardziéj napełniają, że ci dziedziców okrawają a zaciężnych i czynszowych chłopów uciemiężają, jest to faktem od dawna powszechnie znanym, którego trwałość jedyną znajduje przyczynę w znanéj vis inertiae. Zresztą panowie szlachta sami po większéj części są temu winni. Gdyby oni, zamiast w Wiedniu i innych zagranicznych miastach nieczynności i rozpuście się oddawać, przynajmniéj połowę roku, bądź lato, bądź jesień, w dobrach swych przepędzili, zamiast dzikie uczty i polowania na złamanie karku obchodzić, raz przynajmniéj w gospodarstwo swoje rozumnie wejrzeli, zamiast raportom swych urzędników łatwą dawać wiarę, sami się przekonywać i z poddanymi stykać chcieli, nieszczęsne to gospodarstwo rychléj czy poźniéj w całéj swéj gloryi na wierzch wyjśćby musiało. Cesarskie władze w Pradze czekali zawsze na pierwszy krok ze strony szlachty, aby z całą surowością prawa zastarzałemu systemowi przekupstwa i oszukaństwa koniec położyć, a książę Stefan jest mąż po temu, aby z własnéj mocy dzieło to rozpoczął. List, któryśmy przed kilku tygodniami o tym przedmiocie do Gazety kolońskiéj napisali, przeszedł do gazet szląskich i saskich, a przez nie do kraju naszego. Przekonani jesteśmy, że skutki jego nie będą małe. Na szczęście spoczywa intelligencya i oświata najbardziéj w stanach wyższych, a wyższe władze, mianowicie po prowincyach, bardzo są za postępem i reformą niektórych całkiem już nieznośnych stósunków. Podróż arcyksięcia Stefana do Wiednia ma z tym celem bliską styczność. Chce on gabinet p. Meternicha sklo-

nić do planu uorganizowania Czech stósownie do potrzeb czasowych i urządzeń po sąsiednich krajach niemieckich. Ważne miejsce w tych projektach zajmują chłopskie stósunki gruntowe i dominialny zarząd dóbr wielkich. Słychać, że spodziewać się można zupełnego zniesienia wszystkich ciężarów i służebności, w ogóle dość powszechnego zniesienia feudalizmu, że utorować się ma droga wolnéj i podzielonéj posiadłości gruntu. Byłoby to złe z korzeniem wyrwać, a projekt takowy gotuje sposobowi myślenia arcyksięcia Stefana rzetelną i trwałą chwałę. Życzyć należy, aby szlachetnemu księciu równie a może lepiéj się jeszcze powiodło, aniżeli stryjowi jego, arcyksięciu Janowi w Styryi. — O księciu Bordeaux słyszymy, że stan jego zdrowia wcale nie zadowalnia; że mianowicie na piersi cierpi i często na ciężkość oddechu się skarży. Do tego przyczynia się zapewne zgryzota po tylu omylonych nadziejach. I tak połączenie księcia Aumale z księżniczką neapolitańską mocnym jest ciosem dla wygnanéj familii królewskiéj. Przez to przyszło do zupełnego pojednania między rządzącą jeszcze gałęzią domu **Bourbonów** z domem Orleanów, azatém do jawnego uznania tegoż. I dom cesarsko-austryacki wchodzi przez to w pokrewieństwo z familią Ludwika Filipa, bo księżniczka neapolitańska jest wnuczką arcyksięcia Karóla. Zdaje się zatém, że gabinet wiedeński stanowczy głos w radzie téj familijnéj wyrzekł; a tym sposobem usunął wszelką wątpliwość o prawności dynastyi lipcowéj i Królestwa obywatelskiego. — Słychać, że rozdzielanie dyplomów szlacheckich w przyszłości ograniczonem być ma i do pewnych zasad zredukowaném. Czas to prawda wielki, aleć to bardziéj posłuży szlachcie, aniżeli stanowi średniemu. Jest to jak z orderami: im mniéj ich się udziela, tym większéj nabierają wartości. W ostatnim roku wyniesiono podobno w całéj monarchii przeszło 1000 osób do stanu szlacheckiego.

W ł o c h y.

Z nad granicy włoskiéj, d. 18. Listopada.

Radzca stanu Roux de Damiani, Generalny intendent dóbr Księcia Leuchtenbergskiego we Włoszech*) d. 9. m. b. przez urzędnika jednego, ktoremu ponieważ się przeniewierzył, dał dymissyę, na ulicy w Ankonie napadnięty i sztyletem pięć razy pchnięty został. Szczęściem, że żadna z ran mu zadanych nie jest śmiertelną.

*) Książę Leuchtenberg posiada, jak wiadomo, wielkie dobra w Włoszech, cenione na 5 milionów talarów.

Z Rzymu, dnia 18. Listopada.

Rossyjski nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy dworze Rzymskim Buteniew uda się témi dniami do Florencyi, aby tam wręczyć cesarskie pisma wierzytelne, mianujące go oraz nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze Toskańskim. Ponieważ to dopiero teraz następuje a nie już przed rokiem, rozumiało więc wielu, że P. Buteniewa obecność w Rzymie jest tylko tymczasową.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 6. Listopada.

Rifaat Basza, minister spraw zagranicznych, dostał dymissyę, jako to przewidzieć można było, a miejsce jego zajął Szekib Effendi. Téj soboty zawiadomiono portę o téj zmianie. Jakkolwiek od pewnego czasu była mowa o udzieleniu dymissyi Rifaat Baszy, nie można jednakże z pewnością powiedzieć, co było prawdziwą przyczyną téj zmiany. Jego duch zgody, umiarkowania i jego szczere usiłowanie, aby oszczędzać drażliwości reprezentantów mocarstw zagranicznych, słowem jego polityka konserwacyjna nie mogła długo podobać się systematowi wstecznemu naczelników gabinetu otomańskiego; jednakże zapewniają, że Sir Stratford Canning stał się niewinnym powodem jego oddalenia. Zeszłéj środy poseł angielski miał audyjencyę u Sułtana, w któréj donosił jego Wysokości o narodzeniu się Księcia Alfreda, ostatniego syna Królowéj Wielkiéj Brytanii, i przytém dał do zrozumienia Sułtanowi, że postępowanie dywanu mogłoby być lepsze i stosowniejsze. Jakkolwiek ten rodzaj oskarzenia zwrócony przeciw ministrom dzisiejszym, dokonanym został w sposób nader umiarkowany, Sułtan miał to mocno uczuć, a Riza Basza, chcąc uspokoić niechęc jego Wysokości, przedstawił Rifaat Baszę jako powód tych skarg, a nazajutrz po postanowieniu zatwierdzoną została dymissya Rifaat Baszy, najbardziéj umiarkowanego. Szekib Effendi jest człowiekiem zupełnie oddanym **Riza Baszy**, z resztą nie ma on żadnych zdolności. Podpisywał on traktat 15. i 13. Lipca, był bowiem wówczas posłem w Londynie. Jest to człowiek bez barwy politycznéj, bez charakteru, który nie tyle będzie ministrem spraw zagranicznych jak raczéj pośrednikiem pomiędzy reprezentantami zagranicznemi a Riza Baszą. Szekib Effendi jest to ten sam poseł dywanu, który niedawno w Serbyi i na Wołoszczyznie dowiódł jak najlepiéj, jak daleko zajść może chciwość i łupiestwo urzędników tureckich, co wcale nie mówi na korzyść uczciwości przyszłego ministra spraw

zagranicznych. Pewne mocarstwo, rozgniewane tém jego niecném postępowaniem, protestowało przeciw zamiarowi mianowania go następcą Sarim Effendego w czasie sprawy Serbii. Dla tego każdy się tu dziwi, że dywan tak rychło zapomniał o zarzutach czynionych przez gabinet przyjazny, i tak mało dba o swą godność i powagę za granicą, aby mianować ministrem spraw zagranicznych, człowieka splamionego podobnemi zarzutami. Z resztą zobaczemy go na urzędzie, może też postępowanie jego przyszłe zagładzi dawne przekroczenia.

Szkoła medyczna w Galata Seraj a tém samém i rząd Turecki poniósł wielką stratę przez śmierć doktora Bernhard, zmarłego w 36 roku życia. — Okoliczność ta dowiodła, że u Turków idee postępowe od czasu śmierci sułtana Mehmeda cofnęły się zamiast iść naprzód. W rzeczy samej, kiedy w 1834 doktór Francuski p. Sath, który był dyrektorem szkoły chirurgicznéj umarł, wszyscy uczniowie z rozkazu Sułtana towarzyszyli jego pogrzebowi. Tego roku pomimo, że doktór Bernard wielkie położył zasługi, zakładając szkołę, która honor przynosi rządowi Tureckiemu, pomimo tego, że zajmował wysokę posadę, któréj nie miał wcale pan Sath, żaden jednakże z uczniów muzułmańskich nie znajdował się na iego pogrzebie, odbytym z wielkim przepychem. Szkoła w Galata teraz mocno tę stratę uczuje. Turków potrzeba popychać, by coś dobrego zrobili a teraz po oddaniu szkoły w ich ręce nikt nie będzie miał zaufania w jéj uczniach.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 23. Października.

Im bardziéj zbliża się stanowczy dzień wyboru prezydenta tém żywiéj organa obydwu wielkich stronnictw zajmują się obrachowaniem głosów na przyszłych wyborach. Właśnie też teraz przez miejscowe wybory tyle szczegółów o liczbowéj potędze stronnictw nas doszło, że prawie z pewnością można wykazać bilans sił obu stron. W Arkanzas i południowéj Karolinie zwycięztwo zostanie i teraz zapewnione demokratom. W Pensylwanji został stanowczo wybrany demokratyczny gubernator, Schunk, większością 5,308 głosów kiedy w Ohio kandydat Wigoski zwyciężył o 2,000 głosów. W Georgji oba stronnictwa są prawie równéj siły, ogólny jednakże wypadek niezawodnie jest dla demokratów korzystnym, co tém jest ważniejszém, że wówczas 10 głosów stanu tego uzyska pan Polk. — W Ohio 8—10,000 głosów abolicjonistów zwycięstwo nakłoni na stronę wigów. Ważném jest także poznanie wypadku wyborów, które w wielu stanach miały miejsce od czasu jak konwencje wigów i demokratów w Baltimore, ogłosiły urzędownie panów Clay i Polk swemi kandydatami. Odtąd w 21 stanach wybory zostały dokonanemi, jednakże nie znamy liczby dwóch demokratycznych, południowéj Karoliny i Arkanzas. Z pozostałych 19, w 4 wybory były niezupełnemi, albo też odbyły się pod nadto wielkim wpływem miejscowym, dla tego z nich nie można wyciągnąć wniosków o wyborze prezydenta. Z pozostałych, 11 podało ogół liczb, a cztery tylko przybliżone wyrachowanie swéj większości. W jedenastu pierwszych udział w wyborach ma 805,099 obywateli, z tych na stronie demokratów było 415,967 na stronie wigów 389,132, tym sposobem pierwsi otrzymują większość 26,835 głosów. W czterech pozostałych stanach demokraci otrzymali większości około 3000, tym tedy sposobem większość ich w ogólném głosowaniu wyniesie 29,935 głosów, kiedy w roku 1840 mniejszość ich wynosiła 101,889 głosów.

SPRZEDAŻ PUBLICZNA.

celem rozporządzenia się.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Krzesiny wraz z folwarkiem Porzywno w powiecie Poznańskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 25646 Tal. 3 sgr., mają być

dnia 3. Lipca r. 1845.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Poznań, dnia 23. Listopada 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

PROCLAMA.

Dokumenta następujących zapisanych i zapłaconych wierzytelności zaginęły:

1) Dokument notaryacki Joski Hirsza Graupy z dnia 22 Października 1824. r. i 26. Lutego 1827. r., z którego dla kupca Sandel Hirsch Eulenburg z Wriecen 485 Tal. z prowizyą, na nieruchomości Michała Jakóba Zirker w Międzychodzie Nr. 199. Rubr. III. Nr. 2. Vol. 35. pag. 337. ex decreto z dnia 19. Kwietnia 1827. r.

2) Dokument sądowy z dnia 10. Września 1829. r., z którego garbarz Kaufmann w Międzychodzie względem 50 Tal. i prowizyą, na wiatyk wdowy Joanny Doroty Nehring z Wutków wynoszący rocznie 20 Tal. immitowany został, i który dla niéj z działów z dnia 5. Czerwca 1824. r. na nieruchomości piekarza Hessy w Międzychodzie Nr. 85. Rub. II. Nr. 6.

Vol. 33. pag. 289. ex decreto z dnia 2. Maja 1825. r. resp. z dnia 28. Września 1829. r.

3) Protokuł sądowny z Symonem Baumann z dnia 29. Sierpnia 1804. r., na którym dla jego żony Siny z Bendyxów na jego nieruchomości w Międzychodzie Nr. 55. Vol. 32. pag. 577. Rubr. III. Nr. 7. 1650 Tal. ex decreto z dn. 27. Listopada 1805. r. jest ingrossowano.

Następujące zapisane wierzytelności są zapłacone i mają być wymazane, lecz na nie brzmiące dokumenta i kwity wierzycieli nie mogą być dostawione.

4) 250 Tal., które na fundamencie obligacyi z dnia 1. Grudnia 1802. r. dla handlu braci Lewyn w Landsbergu n. Wartą na nieruchomości w Międzychodzie Nr. 55 Vol. 32 pag. 577. Rub. III. Nr. 2. ex decreto z dnia 1. Grudnia 1802. r.

5) 180 Tal. [w złocie, które dla zamężnéj Szwabach urodzonéj Rikel Itzig jako *Illata* bez oznaczenia dokumentu lub też dekretu ingrossacyjnego, tamże Rubr. III. Nr. 5.

6) 300 Tal., które na fundamencie zapisu sądowego z dnia 11. Lutego 1805. r. dla Karóla Augusta Meissner, ex decreto z dnia 11. Czerwca 1805. r. tamże Rub. III. Nr. 8.

7) 125 Tal. 22 sgr. 3 fen. jako protestacya dla Gabryela Hirsza w Skwierzynie ex decreto z dn. 5. Sierpnia 1805. r., tamże Rub. III. Nr. 9. bez oznaczenia dokumentu.

8) 200 Tal. z prowizyą po 6 od sta, które jako zaległość z ceny kupna dla Szymona Moyżesza Baumann zumowy z dn. 6. Stycznia 1803. r. z Józefem Joske na dniu 26. Maja 1799. r. na nieruchomości Joski w Międzychodzie Nr. 145/6. Vol. 34. pag. 349. Rub. III. Nr. 3. zapisane, na dniu 14. Sierpnia 1804. r. kupcowi Gabryelowi Hirszowi w Skwierzynie sądownie cedowane, a na dniu 22. Sierp. 1804. r. są subingrossowane.

Wzywają się zatém wszyscy ci, którzy do opisanych 8. wierzytelności i na nie wystawionych instrumentów jako właściciele, sukcessorowie, cessyonarze, zastawnicy lub też inne papiery posiadający, lub kto w ich prawa wstąpił, aby takowe w terminie

na dniu 26. Marca 1845. r.

zrana o 10. godzinie przed Ur. Assessorem Sądu Głównego Leonhard oznaczonym usprawiedliwili, gdyż inaczéj zostaną z takowemi prekludowani, i wieczne milczenie nakazane im będzie.

Międzychód, dnia 19. Września 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2 Grudnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{2}{3}$	$99\frac{1}{6}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	94	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{3}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{3}{8}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{2}$	99
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{8}$	$10\frac{7}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	192
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$184\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$149\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$91\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	80	79
Obligi upierw. Reńskie	4	—	$96\frac{1}{2}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	160
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$102\frac{1}{4}$	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$117\frac{1}{2}$	$116\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$108\frac{1}{2}$	$107\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$121\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	111	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$101\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 2. Grudnia. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	1	7	6	1	12	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	2	—
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	6
Tatarki dt	—	29	—	1	—	—
Grochu . dt.	1	7	6	1	8	6
Ziemiaków dt.	—	6	—	—	8	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	15	—	1	17	6